DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata 1 a cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres ; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris ; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 36. DNIA 7 WRZEŚNIA. 1851.

CHARAKTER POWSTANIA POLSKIEGO.

I.

Il faut que l'insurrection gronde le decret de Dieu.

J. Mazzini.

Polska odosobniona, samotna w ebec zaborców, opuszczona od Europy, własnym siłom i własnym środkom pozostawiona, a przejęta żądzą samobytu i ideą reformy społecznéj, nic polityczniejszego przedsięwziąść nie może jeno powstanie. Sił i środków jéj nie brak. Siły drzemią nie rozbudzone. Naród 20-milionowy, jeżeli szczerze pożąda niepodległości, nie może jéj nie osiągnąć. Nad tém nie będziemy się zastanawiali; przyjmujemy to jako pewnik nie potrzebujący dowodów, bo dowiedziony faktycznie stopniowo wzrastającą siłą powstań polskich a zajmiemy się wykazaniem znaczenia powstania naszego w systemacie obecnym polityki europejskiéj.

Dodawszy do tego, cośmy w poprzednim powiedzieli artykule, stan Europy i rewolucyjne mniéj więcéj przyjazne dla nas usposobienie ludów, stanowiących jądro zaborczéj potęgi, wzmaga się natychmiast ważność powstania polskiego, opierając się na podstawie spólności interesów — na solidarności rewolucyjnéj. Ludy Europy względnie do stosunków z Polską, na dwa rozpadają się działy : jednym własny ich interes nakazuje niejako sprzyjanie sprawie polskiéj, drugie, użyte będąc za narzędzie do rozszarpania Polski, nie są w stanie przedstawić sobie jasno ani jéj ani swojéj sprawy. Do pierwszych należy Francya, Włochy, Węgry, Turcya i Anglia, do drugich — Moskwa i Niemcy.

Francya pojmuje, że Rzeczypospolitéj, jakkolwiek silnéj w sobie, trudno osamotnionéj pozostać między Pireneami a Renem, trudno ostać się nie zwaliwszy tronów otaczających ją. Przed nią dwie ostateczności : albo z zewnątrz wprowadzą do niéj królewskość, albo ona wyprowadzi Rzeczpospolitę na zewnątrz. Naturalnie że po tylu próbach i doświadczeniach pozostaje jéj ostatnia.

Włochy i Węgry, Wołochy i Słowianie, będąc w takiém samém położeniu jak my, są naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami. Cała trudność zależała na niemożności wzajemnego porozumienia się, dla pojęcia potrzeby spółdziałania, żywo pojętéj dopiero z doświadczenia. Wypadki ostatnie zbliżyły ich ostatecznie do Polski, gdyż chociaż i dawniéj nie brakło na spółczuciu, brakło jednakże na przeświadczeniu. Potrzeba było aby Włochów zdradził Karol-Albert; aby Węgrów pokonali Moskale, aby Wołochy i Słowianie własném doświadczeniem uznali wartość monarszych obietnic, słowem — potrzeba im było praktycznie poznać sprawę własną, aby przekonać się o tożsamości téj ostatniéj z polską.

Słowianie tureccy biernem dotychczasowém zachowaniem się swojém tolerują i potwierdzają czynności rządu, któren przyklasnąłby każdemu powstaniu polskiemu. Lecz, ponieważ polityka turecka zależy zupełnie od wpływów francuzko-angielskich, to i ciężenia jéj na szali politycznéj inaczéj mierzyć nie można, jeno ciężeniem Francyi i Anglii, broniących ją i zasłaniających od umizgów carskich; rola zatém Turcyi w obecném interesów nastawieniu, najwięcéj wznieść się może do znaczenia dywersyi.

Ważną jako czynnik polityczny jest Anglia, ale ważną o tyle tylko o ile pozna własny, żywotny swój interes. Pomoc jéj może być stanowczą, a opozycya lub neutralność nie zatrzymają biegu rzeczy. Jéj to interesem osłabienie caratu, zaglądającego ciekawie do targowisk chińskich, łakomie do Indyów — tych nerwów, bez których Anglia obejść się nie może, osłabienie nawet których boleśnie czućby się dało W. Brytanii.

Turcya wszakże i Anglia, nie oswiadczywszy się wyraźnie za rewolucyą, to jest nie zrobiwszy jéj u siebie, nie wchodzą do systemu solidarności rewolucyjnéj. Więcéj one od rewolucyi jak rewolucya od nich zależą — od rewolucyi liczącéj sprzymierzeńców w Niemczech i w Moskwie nawet.

Kłamie Mikołaj chwaląc się przed światem wiernością i przywiązaniem poddanych. Jarzmo carskie przykrzy się Moskalom od czasu jak wielka wojna zaprowadziła żołnierzy rosyjskich nad brzegi Sekwany. Świadczą o tém szubienice na których skończył Pestel i jego towarzysze; świadczy o tém ciągła fermentacya między ludem, nieukontentowanie po miastach i w klasie oświeceńszéj. Po ulicach Petersburga i Moskwy przesuwają się czasem postacie niewiast w szatach żałobnych; lud z uszanowaniem ustępuje im i z czcią głęboką cichym poszeptem wymawia nazwiska : Bestużew, Murawiew(*). O! nadzieje Moskwy nie w caracie spoczywają!...

(*) Kobiety należące do rodzin Murawiewa, Bestużewa, Kochowskiego i innych egzekwowanych 1825 r., chodzą w żałobie.

W Berlinie i Wiedniu 1848 roku objawiły się dostatecznie uczucia Niemców względem króla i cesarza, w Niemczech całych — względem królików i książątek rzeszy niemieckiéj.

Bezwątpienia na uczuciach niemieckich i moskiewskich nadziejach nie można opierać uczuć i nadziei polskich. Znajome są wyroki sejmu frankfurtskiego : nie wiele spodziewać się po spólnikach zaboru!... Niemcy sympatyzują z Polską, ale z tą która znajduje się w ręku Moskali, — Moskale z tą, która z podziału dla Niemców przypadła; z trudnością jedni i drudzy — zgadzają się na puszczenie z rąk zdobyczy. Z Niemcami też i Moskalami o to : co moje, co twoje, — rozprawim się, jeżeli tego będzie potrzeba, na polu bojowém; z ludem zaś Francyi, Włoch, Węgier etc. żadnych zajść podobnych nie mamy; przeciwnie, związani spólnością sprawy z pewnością liczyć możem na spólność działania, tém bardziéj, że potrzeba tego w czasach obecnych stała się przekonaniem powszechném.

Dążność do polityczno-społecznego wyzwolenia Europy, trzech ma tylko poważniejszych nieprzyjaciół — zaborców Polski. Gdziekolwiek dążność ta objawi się czynem, przychodzi natychmiast do walki z Polski zaborcami. Cóż ztąd wynika? Oto : pokonanie zaborców Polski stało się potrzebą powszechną, europejską. Pokonanie nie odbędzie się bez boju. Powstanie więc polskie nie jest czém innem, jeno zadość-uczynieniem potrzebie powszechnéj : zapoczątkowaniem boju, przez który przejść należy dla pokonania wrogów wolności europejskiéj, jest hasłem dla wszystkich ludów interesowanych. *Powstanie więc polskie jest krokiem politycznym w obliczu Europy.*

Ten sam stosunek zachodzi w razie inicyatywy nie polskiéj. Włochy, Wołochy, Węgry czy Francuzi rozpoczną : rozpoczną bój pod hasłem « za naszą i waszą wolność. »

Wykazaliśmy zatém że powstanie polskie wchodzi do rachub polityki europejskiéj. Tak jest! a wchodzi nie od dziś, ale od pierwszéj chwili, w któréj noga wraża stanęła na ziemicy polskiéj. Europa uwodząc się nadzieją postępu spokojnego, nie rozumiała tego, albo rozumiejąc nie dość była usposobioną do poparcia ruchu polskiego; sprawa bowiem polska będąc ludową, wymagałaby pomocy ludowéj, a żywioły rewolucyjne nie dość były natężone — drzemały jako zagadka w sumieniu ludów. Nie jasno rozróżniano dwie sprzeczności : interes tronów od interesu ludów, i często biorąc jeden za drugi, zbaczano z prostéj drogi postępu. W skutek tego linia młodsza dostała się na tron francuzki, a królowie konstytucyami łagodzili wymagalności ludów.

Po doświadczeniu 1848 roku, usposobienie moralne ludów przestało być zagadką, kwestya polityczno-społeczna wyjaśniła się. Dwa interesa stanęły naprzeciw siebie jak dwa wrogi, bez maski, jak rycerze średniowieczni na pojedynek śmiertelny : interes tronów oparty na bagnetach; ludów — na zasadzie Wolności, Równości i Braterstwa. Z tym ostatnim ręka w rękę idzie nasz polski, streszczając się w dwóch wyrazach, któremi bezprzestannie trąbimy w uszy cara Moskwy, króla Prus i cesarza Austryi : precz z Polski!

O, bo też niepodległość Polski — to rozwiązanie zadania politycznego, to rękojmia pokoju Europy, to podstawa moralnego rozwoju ludzkości!... Nie przesadzamy, nie uwodzimy się miłością ojczyzny : ścisłe, zimne rozumowanie przyprowadziło nas do rezultatu tego, tak zgodnego z uczuciami naszemi. Ścisłe, zimne rozumowanie, oparte na zdrowém pojęciu własnych interesów, daje nam sprzymierzeńców w całéj Europie i sprawia to przeświadczenie, że : potrzeba pomocy europejskiéj jest ważną dla nas o tyle, o ile pomoc nasza ważną jest dla Europy.

DO REDAKCYI DEMOKRATY.

—

List IV[ty]

Opierając się na urzędowych pismach wykazałem w przeszłym liście, jakie były pierwiastkowe Towarzystwa Demokratycznego myśli i że tak powiem, program jego czynności.

Lecz zamiast iść w tym kierunku naprzód a daléj, dążąc do urzeczywistnienia swego celu, Towarzystwo wstrzymało się jakby poprzestając na położeniu zasady; a przez to samo tracić zaczęło jasne, czyste o sobie samém pojęcie, nie z przyczyny jakiegoś nieładu w wyobrażeniach, lub dla braku działalności wyczerpującéj się kilkoletniem istnieniem, tylko że ta działalność w inne strony zwrócić się musiała.

Z jednéj strony pochłaniały baczność Centralizacyi i związku czynności zewnętrzne; z drugiéj silniejsze parcie stronnictw przeciwnych Towarzystwu, które bez stoczenia ostatniéj walki ustąpić z pola nie mogły. Walka była żywa, często nielitościwa, lubo ze strony Towarzystwa najmniéj osobista, dla tego że mu wcale nie chodziło o osoby; ono do wyniesienia nic miało żadnych, a osoby wynoszone przez inne stronnictwa nie wzbudzały obawy.

Tak Zjednoczenie jak stronnictwo Czartoryskiego, zamierzało postawić nad krajem władzę (1). Pierwsze wprawdzie czasową tylko, dopóki 2/3 Polski wyjarzmionéj nie zostanie, ale zawsze postawić władzę z emigracyi, to jest jak któryś § ustawy Zjednoczenia powiada, władzą tą miał być komitet Zjednoczenia.

Walcząc swoich przeciwników, Towarzystwo poszło w polemice za daleko, a goniąc jedynie za okazaniem swojéj bezinteresowności, czystości swych zamiarów, Towarzystwo unieważniało się całkiem w przyszłości, zrzekało się po wywołaniu powstania wszelkiego początkowania. Ostateczność jedna, jak zawsze, popchnęła w drugą.

(1) Przypominam fakta, nie opinie osób. Niechaj mi więc członkowie dawnego komitetu Zjednoczenia darują, że mówiąc o ówczesnéj polemice z powodu § nie pomnę którego Ustawy Zjednoczenia, przypominam, iż chciano postawić rząd, chociaż wiem, że członkowie komitetu byli temu § przeciwni i jego wymazania żądali.

Przyszło do tego że w 1845 czytaliśmy w jednym z artykułów *Demokraty* następujące wyrazy : «Towarzystwo Demokratyczne zamierzyło sobie wykonać wszystko, co wszelkiéj emigracyi wykonać należy, ale ani zdźbła więcéj. Towarzystwo byt swój ograniczyło ściśle tą możliwością. To też w godzinie błogosławionéj, w któréj naród przejdzie z nauki do czynu, powód egzystencyi związku naszego ustanie, a wtedy jako wychowani w karności rewolucyjnéj obywatele, skwapliwiéj niż ktokolwiek, rozwiążemy się w powszechności. »

Było to kreślone pod myślą wypadków przygotowujących się w kraju — niemniéj jednak pewna, że zapomniano iż Towarzystwo deklarowało *nie wprzód spocząć, aż Polska odzyska niepodległość* i *byt swój na zasadach demokratycznych ustali*, a deklarowało to, jeszcze raz powtarzam, w manifeście, w akcie swoim zbiorowym, uroczystym, jako ciało, nie zaś każdy za siebie z podpisanych; bo zresztą zobowiązanie pojedyncze nie wielkiéj byłoby wagi; ludzie w zespoleniu tylko znajdują moc i potrzebną wytrwałość do dopięcia choćby najtrudniejszych przedsięwzięć.

Powstanie 1846 r. było przygotowane przez kraj wespół z Centralizacyą Towarzystwa; przez związek stanowiący z Towarzystwem Demokratyczném jedność; miało być kierowane przez władzę przez ten związek postawioną, prowadzone przez związkowych; przewidziany był zatém i zabezpieczony czasowie naczelny kierunek, część organizacyjna samego powstania, tak wojskowa jak cywilna. Lecz byłoż to wszystkiém? Nicże więcéj nie pozostawało do przewidzenia? Czyż od ujęcia kierunku przez kilka osób zawisło już zwycięztwo, niepodległość narodu, panowanie naszych zasad, zaprowadzenie demokratycznych instytucyj? Rząd mający wojnę do prowadzenia, do urządzenia kraj, do zaspokojenia opinię publiczną , złe namiętności do powściągnienia , znalazłby się w bardzo trudném położeniu. Środki przedsiębrane przez niego, wydane rozporządzenia, otrzymane zwycięztwo, jednałyby mu niezawodnie zaufanie, ale to zwolna, krok po kroku. Tymczasem zawady przedstawiłyby się tłumnie, od razu; byłyby powstały rozmaite dzienniki, stowarzyszenia, kluby miotane różnemi namiętnościami, prowadzone różnym interesem, a tèm samém wiodące opinię publiczną w rozmaitych kierunkach. Przypuszczenie to stałoby się niezawodnie rzeczywistością. Wszak na powszechną jedność, zgodę, liczyć dziś nie powinniśmy, ani spodziewać się, iżby walka zewnętrzna zajęła wszystkie umysły. Nie było tego nawet w 1830, choć powstanie ówczesne żadnych nie zapowiadało reform, choć szło tam o samą niepodległość kraju.

Jakąż przeciwko powstającéj anarchii postawionoby siłę? Przynajmniéj nie obmyślono żadnéj.

Wśród zatargów wewnątrz Centralizacyi, a nacisku i nagłości przygotowań do powstania, nie obmyślono dokładnie, co zrobić z Towarzystwem Demokratyczném. Ponieważ jednak ani o niém, ani o innych związkach mniéj więcéj licznych, mniéj więcéj uorganizowanych a w emigracyi istniejących, nie można było całkowicie zapomnieć, rzucono myśl iż najlepiéj będzie, jeżeli władza rewolucyjna powstała w kraju, rozwiąże wszystkie emigracyjne stowarzyszenia.

Decyzya podobna roztrzygnęłaby rzecz na papierze tylko. Skąd pewność, że związki przeciwne demokracyi usłuchałyby podobnego rozkazu, że nie związałyby się jaką tajemną formą? Nadzieja zamalgamowania się, rozwiązania w powszechności, zatarcia prędszego rożnic na emigracyi dzielących, wiodłaby je do usłuchania rozkazu, a bardziéj jeszcze nadzieja otrzymania miejsc, niby zasługom a rzeczywiście wszystkim pretensyom otwartych. Lecz to samo groziło nowém rewolucyi niebezpieczeństwem, i nieznacznie oddać mogło kierunek temu samemu systematowi, który powstanie 1830 roku zatracił.

Co do Towarzystwo Demokratycznego, nie wątpię, iż ono byłoby usłuchało rozkazu rewolucyjnéj władzy, jako przyzwyczajone do posłuszeństwa i karności. Ale nieochybnie w interesie sprawy publicznéj, po upływie mniéj więcéj dłuższego czasu , byłoby zjednoczyło się na powrót, choćby pod inną formą. Wszystkie późniejsze wypadki popierają me zdanie, bo wszystkie dowodzą żywotności i siły wewnętrznéj Towarzystwa. Ani klęska 1846 roku, ani szczęśliwe zapoczątkowanie rewolucyi przez Francyę 1848, ani prześladowania w 1849 rozpoczęte, nie mogły położyć Towarzystwu końca. Ono wszystko przetrwało ! Znakomity to objaw siły myśli, jaka zapoczątkowała Towarzystwo, świetny dowód niczém niezłomnego zamiłowania Ojczyzny!

Po wypadkach 1846 r., Towarzystwo byłoby spostrzegło zboczenie, byłoby zapytało Centralizacyi, co zamierzała zrobić z Towarzystwem, gdyby wypadki inną przybrały postać, i w naturalnéj konsekwencyi byłoby jéj przypomniało zasadniczą myśl bytu Towarzystwa.

Okoliczności wszakże uboczne w inną powiodły stronę. Po skompromitowaniu albowiem związku i tak nieszczęśliwém rozwiązaniu zamierzonego powstania, byli tacy, którzy nie sądzili, którzy nie wierzyli, aby Towarzystwo wytrzymać mogło wstrząśnienie i mniemali iż zasady demokratyczne pod inną należy przechować formą, nowy z całéj emigracyi utworzyć związek. Było to mniemanie błędne, trwało też krótko; ale powiodło do rozwolnienia form przyjęcia do Towarzystwa, a przez to wprowadziło do niego massę nowych członków, z których wielu a mianowicie część świeżo do emigracyi przybyłych, nie rozumiejąc przeszłości Towarzystwa, nie pojmując jego polityki, skrzętnie nadstawiała ucho na zarzuty przeciw Centralizacyi i samemu Towarzystwu, wynoszone przez zawiedzione osobistości, styraną ambicyę, lub odsłonioną próżność. Znalazło się przeto Towarzystwo obarczone tym nowym nabytkiem członków, i musiało przedewszystkiém powstałe w łonie swojém zamieszania usunąć.

Tymczasem myśl zasadnicza wszystkich obowiązków, w ogóle Towarzystwa zacierała się coraz więcéj.

Zdawało się wszakże po wybuchu rewolucyi francuz-

kiéj, iż teraz inna postać rzeczy nastanie. Centralizacya nasamprzód przez odezwę swoją do rządu z d. 25 Lutego wprowadzała od razu na dawny tor Towarzystwo, przemawiała bowiem jako reprezentantka kraju wychowującego się w tych samych zasadach jakie tryumf odniosły na bruku paryzkim, przynosiła przymierze Polski, zapowiedziała, iż chce wejść z rządem tymczasowym w stosunki regularne i stałe.

Co do Towarzystwa, powołała je Centralizacya do przedstawienia dokładnego spisu członków, obejmującego stan, wiek, usposobienie itp, — a oprócz tego wydała odezwę do emigracyi, wzywając ją do utworzenia jednego ciała, jednego obozu.

Sekcya Paryż także, w piśmie z d. 27° Lutego upominała Towarzystwo, aby nie zapominało że jest ciałem politycznėm, że jest legionem demokratycznym Rzeczypospolitéj Polskiéj, który dopóty musi walczyć, dopóki Polska na zasadach demokratycznych nie stanie.

Wszystko to przekonywało iż jest dobre rozumienie rzeczy], a samo wezwanie o zwiększenie szeregów Towarzystwa, przy odrzuceniu różnych projektów połączenia emigracyi, bez względu na dotychczasowe opinie, pod wpływem jedynie dokonanéj rewolucyi we Francyi, dowodziło — iż nikt o rozwiązaniu Towarzystwa nie myśli. Zobaczymy, jakim sposobem obróciło się to w niwecz, i jakie stąd wyniknęły skutki.

Dzienniki krajowe wyraźnie chcą zakompromitować emigrantów; z Francyi, wyprawić ich do Anglii, Ameryki, może na koniec świata. Myśleliśmy przynajmniéj że Czartoryski i Dembiński spokojnymi zostaną, zaczepiani nie będą. Lecz gdzie tam!

Jakież bowiem, proszę, może mieć znaczenie, owo doniesienie w *Czasie*, że Dembiński jeździł do Londynu nie dla ciekawości, ale w misyi politycznéj « że przywiózł lordowi Palmerston życzenia Turcyi i narodów Słowiańskich, że przyjęty uprzejmie przez R z ą d, doznał on rzewnego przywitania od ziomków, którzy uczcili go skromnym obiadem. » Korespondent wprawdzie nie mówi jakie były życzenia Turcyi, gorące czy umiarkowane, nie powiada także od jakich narodów Słowiańskich Dembiński polecenie otrzymał, ale dosyć że mówi o misyi politycznéj, o któréj Palmerston nie słyszał, Turcya nic nie wie i zapewne sam Jenerał nie marzył. Dembiński zwiedził wystawę, to prawda; przypatrywał się różnym wynalazkom, to nie grzech; sam kiedyś nad rozmaitemi wytężał umysł, i to nie bajka; ale stąd brać pochop i utrzymywać, że dziś wynalazł dla siebie misyę, od Turcyi, od narodów słowiańskich, jak gdyby od jakiegoś Wassowicza, to się nie godzi, to brzydko; mówić zaś o obiedzie, którego nie było, nie jestże to właśnie oburzać Jenerała Dembińskiego przeciw ziomkom i przywodzić mu na pamięć że nie pamiętają o nim, że nie uważają w nim przyszłego naczelnika!

Goniec nie przestaje na tém i jeszcze potężniejszą ogłasza nowinę. Jak wiadomo, na przyjęcie Lorda-Mera Londynu, odbyła się mała wojna na Champ de Mars w Paryżu. Mnóstwo osób było tam obecnych; ale kto chciał wejść do środka, do wyznaczonego miejsca, musiał postarać się o bilet. Czartoryski i Dembiński otrzymali takowy, byli na małéj wojnie, nic nie widzieli jak tyle innych osób, lecz mniejsza, — słyszeli strzelanie. W tém wszystkiém trudny przedmiot do poezyi, cóż dopiero do polityki — trudny, ale nie dla imaginacyi *Gonca*. Opowiada on przeto, jako Prezydent Rzeczypospolitéj Francuzkiéj zaprosił Czartoryskiego i Dembińskiego; jako ciało dyplomatyczne wstrzęsło się na to; jako żaden Moskal nie był na małéj wojnie obecnym!!

Nie wiemy jaki czytelnicy *Gońca* wyprowadzili stąd wniosek. Lecz co do nas, my powiadamy, że *Goniec* zmieszać chciał karty, *brouiller les cartes* jak powiadają Francuzi, poróżnić Czartoryskiego i Dembińskiego z rządem, prezydenta z zagranicznemi mocarstwami a przynajmniéj z Moskwą itd. itd.

Szczęściem że to wszystko wydrukowane po polsku, w barbarzyńskim dla dyplomacyi języku, a jak o misyi Dembińskiego przemilczały dzienniki angielskie, tak o owych zaprosinach dzienniki francuzkie. *Czas* i *Goniec* ujrzą w tém nowe polityczne rachuby. Dzienniki milczą, powiedzą, więc nie przeczą. O Bajduły!

WIADOMOŚCI.

— W powiecie Sanockim utworzyła się liczna banda rabusiów, na któréj czele stoi 15 żydów polskich i kilku mandataryuszów. Banda ta terroryzuje majętnych groźbą podpalenia i zmusza ich do złożenia oznaczonych sum pieniężnych. Osobna komisya kryminalna ze Lwowa zjechała na miejsce dla zbadania téj rzeczy i już swe sprawozdanie odesłała do trybunału apelacyjnego. Zuchwałe opryszki taki wzniecili przed sobą postrach, iż wielu z powołanych świadków zeznań swych podpisać nie chciało, Wyprawiono już znaczny oddział żandarmów i wojska na pochwytanie złoczyńców.

— W Pradze ogłoszono znów dwanaście wyroków przestępcom majowym. Pomiędzy wskazanymi na śmierć jest także kandydat obójga prawa Slatkowski, znany już z czerwcowych wypadków politycznych; jest-to młodzieniec dwudziesto-kilko letni i należy do stronnictwa ultra-czeskiego, którego był mówcą i przywódzcą w r. 1848, w czasie kiedy w Wenzelsbad tak często odbywały się zgromadzenia ludowe. Drogą łaski wszystkie wyroki na śmierć, zmienione zostały na więzienie czternasto- lub dwudziesto-letnie.

— Prezes prowincyi Poznańskiéj Putkammer przywołany został do Berlina, celem porozumienia się z ministrem względem zanominowania członków na sejm prowincyonalny, dla unieważnienia głosów deputowanych polskich nieprzyjaznych rządowi.

— W Galicyi ogłoszono nowe prawo kwaternicze. Miasta podzielono na klasy; Lwów należy do pierwszéj, jako też Wiedeń, Praga, Medyolan, Buda, itd. Do drugiéj, Kraków, Bern, itd. Rozłożenie kwater należy do komisyi delegowanéj przez gminę. Żołnierz stojący na kwaterze, powinien dostać mieszkanie, pościel, na obiad zupę, pół funta mięsa i jarzynę; za to wszystko płaci pół-szósta krajcara do komisyi kwaterniczéj, która zapłatę rozdziela.

— *Gazeta Wrocławska* zapewnia, iż wyjazd cesarza austyackiego do Galicyi dla tego został wstrzymanym, że szlachta miała mu przedstawić petycyę o częściowe przywrócenie robocizny. Jakakolwiek może być wartość tego doniesienia, to wszakże pewna, iż szlachta chciałaby gwałtem wrócić do dawnéj pańszczyzny i tysiączne roznosi narzekania o niepoczciwości chłopa, który nie zważa na to, że gnije zboże pańskie na pniu i wprzód ze sprzątaniem swego pośpiesza. Przed kilku miesiącami, czytaliśmy *np.* w korespondencyi galicyjskiéj zamieszczonéj w *Ziemianinie*, piśmie poznańskiem, następujące wyrazy: « Tylko koniecznością zmuszony wychodzi chłop do roboty za drogie pieniądze; nagany żadnéj nie przyjmuje, wykonywając robotę daleko gorzéj i opieszaléj, jak za dawnéj pańszczyzny, gdzie przynajmniéj KIJ *jak jaka galwaniczno-elektryczna siła, te bezduszne stworzenia do jakiejkolwiek czynności pobudzał.* » Taka to chęć zbratania się z chłopem, i zatarcia nienawiści wiekowéj.

S k ł a d k a

na Ob. Klimca Macieja czł. T. D. P. tkniętego paraliżem.

L i s t a 1sza

W Anglii. Koczorowski Aleksander szyl 1. — Borkowski Teof. d. 6. — Czech Franc. d. 6. — Ferenz Pataki d. 6. — Popowski sz. 1. — Sekcya T. D. P. Sheffield szyl. 7. — Sekcya T. D. P. Halifax sz. 10. — Nowosielski Feliks sz. 1, — Członkowie Centralizacyi T. D. P. szyl. 3. — Razem Ł. 1, sz. 4. d. 6, czyli fr. 30 cen. 62½.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.